OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK, 1 PAŹDZIERNIKA Nr. 271.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Kłamstwo, oszustwo i prowokacja.

Metody „pracy" marjawickiej spółki.

Dziesiąty dzień procesu „arcybiskupa" marjawickiego rozpoczął się przy drzwiach otwartych.

O godz. 10 przewodniczący otworzył posiedzenie, wezwano ponownie duchownego Nowakowskiego, świadka obrony.

Św. Nowakowski zeznaje w dalszym ciągu, malując jak najczarniejszemi barwami głównych świadków oskarżenia. Jednak w opowiadaniach swych płacze się i słowa jego wyglądają blado, wzbudzając uśmiechy niedowierzania nietyl ko wśród publiczności, ale i na twarzach sędziów.

Na zapytanie obrony, czy prawdą jest że Kowalski miał 6 żon, odrzekł Nowakowski, że opiera się na aktach stanu cywilnego, głoszących, że Kowalski jest zaślubiony przełożonej sióstr, matce Wiluckiej. Dalej mówi Nowakowski —

że „przez miłość wzajemną i przez wolę Bożą duchowni marjawiccy są połączeni za pośrednictwem Kowalskiego i Kozłowskiej z Bóstwem".

Nowakowski skonfrontowany ze świadkiem Banasiakiem, wycofuje się z poprzednio złożonych zeznań w sprawie ślubów mistycznych, co budzi ogromną wesołość na sali.

Wezwany w celu skonfrontowania św. Banasiak zeznaje:

W r. 1926 objeżdżali wszystkie parafje marjawickie Kowalski, Feldman, Przysiecki i Próchniewski i głosili rekolekcje o ślubach mistycznych z komentarzami „Pieśni nad pieśniami". Kowalski publicznie na ambonie tłumaczył zebranym parafjanom, że śluby mistyczne są inne, niż świeckie i że dzieci zrodzone z takiego małżeństwa pochodzą z Ducha Świętego.

Byłem na zaślubinach Kowalskiego z siódmą żoną jego Ponewczyńską. Na weselu piło dużo wina. Oskarżony Kowalski sadzał na kolanach swych mandolinistki i obcałowywał je, nazywając je królewnemi i swemi córkami. Dzieci z internatu siedziały wtedy u nóg jego i śpiewały pieśni miłosne. Św. Nowakowski był wtedy obecny i uczestniczył w libacji.

Św. Nowakowski twierdził, że na ślubie był, jednak płacze się, łącząc ślub ko ścielny z uroczystością weselną, na któ rej rzekomo nie był.

Św. Banasiak, stwierdzając niezgodność zeznań Nowakowskiego z prawdą mówi:

Gdy Kowalski kazał mi iść spać z zaślubioną żoną mistyczną, s. Irminą, a ja nie chciałem iść, Nowakowski śmiał się ze mnie i szydził. Nowakowski został wypędzony z parafji w Żeliszewie i parafianie jego rzucali nań kamieniami za pobranie towarów na weksle i obciążanie należnościami parafji. Działo się to w momencie, kiedy marjawici przepowiadali rzekomy koniec świata.

Św. Nowakowski: Końca świata nie głosiliśmy, a tylko że będzie oczyszczenie świata z grzesznych ludzi. Zakupy robiłem, nie płaciliśmy za nie pieniędzmi, co było powodem wytoczenia Kowalskiemu szeregu spraw cywilnych o niepłacenie weksli. Zakupy były robione w związku z ogólną katastrofą, zagrażającą światu całemu, a nietylko Warszawie.

Przewodniczący: Poco marjawici robili zakupy i przywozili towary do Płocka, skoro miał nastąpić koniec świata?

Nowakowski: Wszystko jest w mocy Bożej.

Po tej odpowiedzi świadka rozległy się na sali głośne śmiechy, aż przewodniczący musiał przywoływać publiczność do porządku. Nawet nabieranie kupców i robienie nieuczciwych interesów godzili ze swojemi wierzeniami.

Zdezorjentowany i nie panujący nad sobą świadek Nowakowski wyjaśnia, że właściwie marjawici nie wierzą w koniec świata, lecz w koniec ludzi grzesznych, a wtedy mają zostać ludzie czyści i żyć będą wiecznie. Część towarów, w które zaopatrzyli się przezorni marjawici, była uregulowana wekslami, a część towarów niezapłaconych zwrócono kupcom.

Następnie św. Nowakowski został skonfrontowany z Badowską, Dziewulskim, Głogoszewską, którzy obalili w proch nieprawdziwe jego zeznanie.

Po krótkiej przerwie wezwał sąd zakonnicę marjawicką Komorowską-Feldmanową. Z wyrafinowanem okrucieństwem opowiada ona o rzekomych przywarach mandolinistek, odsłaniając z dro biazgowemi szczegółami misternie zorganizowany w klasztorze aparat szpiclowski.

— Byłam zaufaną zakonnicą klasztoru, w którym przebywałam 25 lat. Przełożeni moi nałożyli na mnie ciężki obowiązek odegrania roli prowokatora w procesie. Podstępnie udałam się do pp. Zarembskich, o których chodziły wersje, że są autorami procesu przeciwko „arcybiskupowi" Kowalskiemu. Przez cały dzień przebywałam w ich mieszkaniu usiłując dowiedzieć się na czem polega ich rola w tym procesie. Stwierdziłam, że do Zarembskich przychodziły exmandolinistki, którym Zarembscy po wystąpieniu ich z klasztoru ofiarowali opiekę i pomoc materjalną. Mnie przyjęli oni z entuzjazmem, sądząc, że wystąpiłam na zawsze z klasztoru i będę mogła służyć im cennemi informacjami o niemoralnych stosunkach w klasztorze. Nie wiedząc, iż byłam małżonką Feldmana, wyrażali się o nim z entuzjazmem, podkreślając jego inteligencję i świa tłość i wyrażając zdanie, że gdyby wystąpił z marjawityzmu, zająłby wysokie stanowisko w konsystorzu rzymsko-katolickim. W akcji przeciwko marjawitom brał czynny udział proboszcz Powązkowski ks. Kriger, który usiłował mnie przekupić kwotą 200 zł. Sprawą tą interesował się tak samo biskup Gall i biskup płocki Nowowiejski, o którym mówiono mi, że nie szczędziłby mi pieniędzy na wszelkie wydatki związane z tą sprawą.

To plugawe zeznanie Feldmanowej budzi niesmak i wstręt nietylko zebranej na sali publiczności, ale i wyraża się po gardłowem wykrzywieniem ust komple tu sędziowskiego. Rozprawa trwa nadal.

Dalej szpicel w habicie zakonnym opowiada, że Zarembscy posiadali zeznania wszystkich świadków i kierowali śledztwem sądowem, a sędzia śledczy czynił to, co oni mu dyktowali. W tym miejscu przewodniczący zadaje świadko wi pytanie, kiedy s. Rafaela gościła u Zarembskich, a po odpowiedzi jej ustala, że miało to miejsce na trzy miesiące przed rozpoczęciem śledztwa. Zatem cały gmach nieprawdziwych jej opowiadań upada w gruzy.

S. Rafaela twierdzi dalej, że Zarembscy obiecywał sobie za przeprowadzenie procesu marjawickiego dostanie Felicjanowa.

Świadek panującą w klasztorze rozpu stę nazywa łączeniem się duchowem.

Dalszy ciąg procesu w poniedziałek o godz. 10-ej.

Tragiczna śmierć
URZĘDNIKA SKARBOWEGO.

Lwów, 30-9. Z Tarnopola donoszą, że zdarzył się tam tragiczny wypadek, którego ofiarą padł Hipolit Preisner, urzędnik tamtejszej izby skarbowej. Udał się on do pobliskiego kamieniołomu, którego wysoki brzeg oberwał się i przysypał go. Ponieważ w tym czasie w kamieniołomach nie było nikogo, nie zauważono wypadku i dopiero po upływie całej doby poszukiwań za zaginionym natrafiono na jego zwłoki. (AW.)

Inspekcja poczt
PRZEZ MIN. MIEDZIŃSKIEGO.

Warszawa, 30.9. Minister poczt i telegrafów p. Miedziński po uroczystości odsłonięcia pomnika na polach bitwy pod Czarkową udał się na inspekcję poszczególnych urzędów telegraficznych w pobliżu ludności części kraju. Powrotu p. ministra należy spodziewać się z końcem bieżącego tygodnia. (AW.).

Marszałek Piłsudski
w stolicy Rumunji.

Bukareszt, 30.9. (Tel. wł.). Marszałek Piłsudski przybył dziś do Bukaresztu samochodem i zatrzymał się w poselstwie polskiem. Uroczystość powitania odbyła się według ustalonego programu.

Prasa poświęca Polsce i marszałkowi Piłsudskiemu artykuły pełne życzliwości.

Wkrótce po przybyciu do Bukaresztu marszałek Piłsudski wraz ze swoją świtą udał się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec.

Następnie pan marszałek udał się do Ministerstwa spraw wojskowych, gdzie konferował z prezesem Rady ministrów p. Bratianu.

O godz. 12 min. 30 p. marszałek Piłsudski był przyjęty na audjencji przez Radę Regencyjną, a następnie był zaproszony przez tę Radę na śniadanie, w którym wzięli udział członkowie domu królewskiego, oraz ministrowie rumuńscy.

O godz. 17 min. 30 pan marszałek udał się do Ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie odbył dłuższą konferencję.

Zasady „drzwi otwartych"
PRZYJĘŁY JAPONJA I ST. ZJEDNOCZONE W STOSUNKU DO CHIN.

Waszyngton, 30.9 (AW). Specjalny delegat rządu japońskiego hr. Utsida odbył wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem Coolidgeem. Konferencja dotyczyła sytuacji w Chinach przyczem delegat japoński zadeklarował aprobatę swego rządu **zasady drzwi otwartych w Chinach**, w ten sposób jednak **aby nie były tam udzielane żadne nowe koncesje.** W wywiadzie wobec przedstawicieli prasy waszyngtońskiej hr. Utsida oświadczył, iż Japonja traktuje **Mandżurję jako niepodzielną część Chin nie projektuje też żadnych zbrojnych interwencyj na tym terenie.** Rząd nankiński nie może zostać uznany dopóki nie nastąpi uregulowanie sprawy przedłużenia obecnego chińsko-japońskiego traktatu handlowego. W konkluzji swoich wywodów hr. Utsida oświadczył, iż **Japonja co do zagadnień chińskich znajduje się z rządem amerykańskim w zupełnej zgodności poglądów.**

Przed demonstracjami
7 PAŹDZIERNIKA.

Wiedeń, 30.9. (Tel. wł.) Po dłuższych naradach ze wszystkiemi czynnikami politycznemi powziął rząd ks. Seipla postanowienie zakazania pochodu socjalistycznego w dniu 7-go października w Wiener Neustadt, pochód natomiast Heimswehry odbędzie się programowo.

Postanowienie to jest wynikiem stanowiska, zajętego przez socjalistów, którzy domagali się, aby demonstracja Heimswehry odbyła się poza miastem i aby główne place i ulice pozostawiono socjalistycznemu Sschutzbundowi.

Ponieważ Heimswehra na takie rozwiązanie sprawy nie chciała się zgodzić, a rząd nie mógł skłonić socjalistów do uszanowania linji demarkacyjnej, wyznaczonej dla obu demonstracyj, przeto uznał on za stosowne zabronić socjalistom pochodu.

Ze względów technicznych ta uchwała rządu będzie ogłoszona dopiero w następnym tygodniu.

Nie ulega wątpliwości, że socjaliści nie zechcą uznać tego jednostronnego zakazu i odpowiedzą masową demonstracją nietylko przeciw Heimswehrze, ale także przeciwko ks. Seiplowi.

Konflikt z socjalistami przybrał formę wysoce niebezpieczną.

Kredyty
NA ROZBUDOWĘ MIASTA.

Warszawa, 30.9. Rada ministrów przyjęła na posiedzeniu w dniu 27 września plan działalności Banku Gospodarstwa Krajowego do końca b. r. Plan ten przewiduje na ostatni kwartał 1928: 1) kredyty budowlane ze środków rządowych na zasadzie ustawy o rozbudowie miast, w wysokości 24,7 milj. zł.; 2) kredyty długoterminowe emisyjne w kwocie 14.7 milj. zł.; 3) nowe kredyty krótkoterminowe dla komun. i przedsiębiorstw państwowych włącznej kwocie 17 milj. zł. Środki na powyższe cele zostały już uruchomione. Plan działalności Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego na rok przyszły zostanie przedstawiony przez ministra skarbu komitetowi ekonomicznemu w terminie do 15-go grudnia.

Polska produkcja wydawnicza

CYFRY STATYSTYCZNE.

„Przegląd Oświatowy" (nr. 9 — wrzesień) z oparciem się o referat prasowy Min. S. W., notuje cyfry statystyczne polskiej produkcji wydawniczej w roku 1927.

W r. 1927 — czytamy w wymienionym miesięczniku — zarejestrowano 6.888 tytułów; z tego w języku polskim 6.204 (co stanowi 90,08 proc. ogólnej liczby druków; znaczny postęp w stosunku do lat poprzednich); w języku ukraińskim 321 (4,67 proc.), niemieckim 68 (1.02 proc.), białoruskim 72 (1.04) proc.), rosyjskim 78 (1,07 proc.), litewskim 15 (0,22 proc.), w innych językach 130 (1.90 proc.). Obliczenia wydawnictw w języku żydowskim nie podano; w roku zeszłym—393.

Cyfra wydawnictw polskich, rozdzielonych na poszczególne działy, przedstawia się następująco:

Bibljografja, księgoznawstwo, encyklopedje, dzieła zbiorowe 168 (2,70 pr.), Teologja, historja kościoła, dzieła treści religijnej 433 (6.97 proc.). Filozofja, psychologja, estetyka, etyka 62 (1.00 proc.), Matematyka, nauki przyrodnicze 158 (2,54 proc.). Antropologja, etnologja, prehistorja, folkler 35 (0.56 proc.). Językoznawstwo, filologja 78 (1.25 proc.). Historja i nauki pomocnicze 132 (2.12 pr.). Geografja, krajoznawstwo, podróże, mapy 179 (2.88 proc.). Historja i teorja literatury 127 (2,04 proc.). Sztuki plastyczne 87 (1.40 proc.). Teatr, muzyka śpiew 79 (1,27 proc.). Prawo, nauki społeczne 822 (13,24 proc.). Polityka, publicystyka 253 (4.07 proc.). Pedagogja, szkolnictwo, wychowanie fizyczne 398 (6,41 proc.). Podręczniki szkolne 372 (6,41 proc.). Książki dla dzieci i młodzieży 306 (4,93 proc.). Medycyna, higjena, weterynarja 271 (4.37 proc.). Technika 169 (2,72 proc.). Wojskowość 104 (1.67 proc.). Przemysł i handel 333 (5.69 pr.). Rolnictwo, leśnictwo, gospodarstwo domowe 329 (5.30 proc.). Poezje, powieść, dramat 937 (15.10 proc.). Wydawnictwa popularne 223 (3.59 proc.). Różne 86 (1,39 proc.). Wydawnictwa sensacyjne, brukowe 43 (0.69 proc.).

Wzrost katolicyzmu

NA PODLASIU.

W dniu 24 bm. diecezja podlaska obchodziła 10-lecie swego wskrzeszenia. Diecezja ta, skasowana przez rząd moskiewski w r. 1867 i przywrócona w r. 1918, liczyła w tym ostatnim roku **635.697 wiernych**. Obecnie liczba ich **wzrosła do 727.626**. Ze wzrostem parafjan zwiększyła się liczba parafij i kościołów, dawniej pozamienianych na cerkwie. W r. 1918 zostało zaledwie 118 parafij ze 117 kościołami i 68 kaplicami; obecnie jest **199 parafij i 3 filje z 212 kościołami i 108 kaplicami**. Wśród utworzonych parafij jest 8 dla katolików obrządku wschodnio-słowiańskiego.

Skazanie międzynarod. szajki

DEMORALIZATORÓW.

25 bm. przed Izbą karną sądu okr. w Chojnicach odbyła się głośna rozprawa zlikwidowanej w swoim czasie przez urząd śledczy w Toruniu międzynarodowej szajki, zajmującej się sprzedażą oraz hurtownym importem i eksportem pomiędzy krajami Europy i Ameryką wytworów litograficznych pornograficznych, nadto handlem środków pobudzających, nie dozwolonych w sprzedaży publicznej. Centrala tej szajki mieściła się w Berlinie i miała swoje agencje w kilku państwach europejskich, m. in. i w Polsce. Na ławie oskarżonych zasiadł herszt centrali polskiej Teodor Jack, rolnik z powiatu Sępolińskiego oraz jego agenci Sjakowski wojażer z Katowic, Kabał Jan z pow. Tucholskiego i Maćkowski z Poznania. Rozprawie przewodniczył sędzia Jońskı, oskarżał prokurator Drozdowski. Po zakończeniu przewodu sądowego zapadł wyrok, mocą którego Jack został skazany na 1 rok więzienia, Sjakowski na 6 miesięcy, pozostali dwaj z braku dowodów winy zostali uwolnieni. Zajęte przy rewizji druki, wytwory oraz środki chemiczne, jak również pieniądze, nadesłane po większej części z zagranicy, zostały skonfiskowane.

Ś. † p.

Florentyna z Palusińskich Sitko

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 29 września 1928 r., przeżywszy lat 60.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Chemicznej Nr. 12, nastąpi dnia 2 października o godzinie 4 pop. na cmentarz sosnowiecki. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, znajomych i życzliwych pogrążeni w głębokim smutku

Córki, Syn, Zięć i Wnuk.

Najnowsze pomysły w dziedzinie lotnictwa.

SZYBKOŚĆ, WYGODA I BEZPIECZEŃSTWO. — SAMOLOT INŻ. GAURICHA. — LATANIE W APARATACH ŚLEPYCH. — KIEROWNICTWO PRZEZ RADJOTELEGRAF.

Przed lotnictwem współczesnem stoją trzy bardzo trudne do rozwiązania zadania: **szybkości, wygody i bezpieczeństwa**. Te zadania stanowią właśnie przedmiot nieustannych rozmyślań i obliczeń konstruktorów i inżynierów.

Jak wyglądają projekty na samoloty najbliższej przyszłości odpowiadające tym wszystkim wymaganiom, o tem świadczy np. **projekt samolotu inż. Gauricha** dla komunikacji przez Atlantyk.

Według projektu samolot taki będzie posiadać odrębne rzędy kabin dla pasażerów i załogi; pasażerowie będą umieszczeni na dole, a piloci i mechanicy **na pierwszem piętrze, między dwoma skrzydłami samolotu**, gdzie znajdują się cztery silniki.

Wygodą takich kabin w przyszłości będzie to, że zostaną one zawieszone w taki sposób, **aby zawsze były w poziomie, bez względu na ewolucje samolotu przy wznoszeniu się, opadaniu, czy też wirowaniu**. Na wypadek przymusowego lądowania wszystko urządzone jest tak, by gondola z pasażerami mogła swobodnie toczyć się po drogach, dostępnych dla zwykłego piechura.

Bardzo ciekawe są próby, dokonywane obecnie nad tak zwanym **ślepym samolotem**. Chodzi w nim o to, by pilot, zupełnie w samolocie zamknięty, **mógł latać, nie widząc z zewnątrz**, a posługując się dla orjentacji jedynie odpowiedniemi przyrządami. We Francji do takich prób przystąpiono dopiero teraz, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech od dość dawna już w szkołach lotniczych **uczą latania w aparatach „ślepych"**.

Tego rodzaju samoloty, kierujące się wyłącznie przy pomocy narzędzi, muszą istnieć w każdym kraju, gdzie **częste mgły bardzo przeszkadzają lotom**, a czasem wręcz je uniemożliwiają. Przy zastosowaniu lotów „na ślepo", obecne przerwy zimowe, konieczność naszego klimatu, byłyby zupełnie niepotrzebne i komunikację lotniczą dałoby się utrzymać w ciągu całego roku. Byłby to olbrzymi krok naprzód, jeśli chodzi o dostosowanie lotnictwa do potrzeb życia.

Jak dalece takie loty „na ślepo" ważne są w życiu praktycznem, niech zaświadczy między innemi fakt, że Lindberghowi tylko dlatego udało się przelecieć przez ocean, że **znał on kierowanie samolotem wyłącznie przy pomocy narzędzi żeglarskich**.

Niedawno sztab francuski odbył próbę takiego pilotowania „na ślepo". Obecni na aparacie piloci lecieli zupełnie zamknięci, nic z zewnątrz nie widząc, a mimo to **wylądowali ściśle w miejscu, które im zgóry wyznaczono**.

Bardzo wielkie znaczenie dla lotnictwa mają również **próby kierowania samolotami, wyłącznie przy pomocy radjotelegrafu**. Udoskonalenie tego pomysłu nie jest niemożliwe, owszem, technicy zapowiadają poważne na tem polu zdobycze.

Życie społeczne pszczół.

TAJEMNICZY ZEGAR W ORGANIZMIE PSZCZOŁY.

Pszczoły już oddawna należą do tych gatunków świata zwierzęcego, które człowieka wprawiają w zdumienie niesłychanie wysokim stopniem rozwoju. Pomimo niepozornej budowy ciała odznaczają się pszczoły zdolnościami, jakich nie spotykamy nawet u wielu znacznie wyżej pod względem budowy ciała rozwiniętych kręgowców. **Jest to przedewszystkiem ich życie społeczne**, które jest tak celowo i ciekawie urządzone, jak gdyby je urządził jakiś bardzo mądry prawodawca.

Wszystko odbywa się systematycznie i planowo, że baczny obserwator **nie wychodzi z podziwu**. To też cały szereg przyrodników poświęciło pracę nieraz całego życia swego, aby dokładnie poznać i wybadać życie tych drobnych owadów. Im więcej się jednak te stworzenia poznaje, tem ciekawsze objawiają one zdolności i **tem bardziej zagadkowe są ich źródła**.

Oto np. niedawno przedstawił prof. dr. Frisch na posiedzeniu bawarskiej akademji umiejętności pracę p. Ingeborg Beling o zmyśle czasu pszczół.

P. Beling karmiła pszczoły na polu codziennie o pewnej oznaczonej godzinie, np. w południe, ocukrzoną wodą. Po kilku dniach pszczoły tak dalece sobie zapamiętały ową godzinę, **że o tej porze tłumnie się zbierały na miejscu**, w którem pokarm otrzymywały.

Obserwacje poczynione wykazały, że w ciągu całego dnia tylko pojedyncze pszczoły, **jakby dla wywiadu przylatywały** na owo miejsce, a dopiero o danej godzinie zbierał się cały rój, poczem znów po upływie tego samego czasu wszystko wracało do ula.

W ten sposób **można było wytresować pszczoły na każdą dowolną godzinę**. Skąd jednak pszczoły wiedzą, że nadeszła dana godzina. Aby na pytanie to odpowiedzieć, umieszczono ul w komorze o jednostajnem sztucznem oświetleniu w dzień i w nocy.

Również i w tym wypadku tresura się udała i to na każdą godzinę dnia i nocy, chociaż pszczoły **nie mogły się orjentować podług słońca**. Musiały zatem poznawać godziny dnia podług jakiegoś innego czynnika, zmiennego wraz ze zmianą godziny dnia. **Takim np. czynnikiem jest przewodnictwo elektryczne powietrza**. Zmienia się ono z każdą godziną tak, że ono mogłoby być tym tajemniczym zegarem pszczół.

Zegar pszczół jest zatem zupełnie niezależny od światła dziennego, ani też od jakiejś innej cechy atmosfery i one najwidoczniej noszą swój zegar w swym organiźmie. **Jest to niezmiernie ciekawe zjawisko**, którego nie możemy sobie w żaden sposób wytłomaczyć.

Jest to zaiste **jedno z najbardziej zagadkowych zjawisk przyrody**, wobec których człowiek mimo wielkich sukcesów swego rozumu staje bez możności dania odpowiedzi i które niejako przywołują go do większej nieco skromności.

Tunel z drzwiami.

Nielada kłopoty miały szwajcarskie władze kolejowe z wielkim tunelem w okolicach St. Moritz. Chodzi o to, że tunel ten w porze zimowej zazwyczaj zawalony był lodem, powstającem na skutek zamarzania wody, która przedostawała się do tunelu. Usuwanie lodu z tunelu było przez wzgląd na jego długość bardzo utrudnione, musiało jednak być uskuteczniane, gdyż w przeciwnym razie mogłoby przyjść w tunelu do katastrofy. Władze kolejowe już od dłuższego czasu zastanawiały się nad tem, w jaki sposób byłoby najlepiej przeciwdziałać niepożądanemu tworzeniu się lodów w tunelu i ostatecznie przyszły na znakomity pomysł. Postanowiono mianowicie przy wjeździe do tunelu (z obu stron oczywiście) umieścić potężne drzwi które przed nadejściem pociągu automatycznie by się otwierały, a po przejechaniu pociągu przez tunel natychmiastby się zamykały. Drzwi te zostaną już w czasie najbliższym przy wjazdach do tunelu umieszczone tak, że już w roku bieżącym odpadnie kosztowne usuwanie lodu z tunelu, gdyż temperatura będzie się w nim obecnie zawsze utrzymywała ponad zerem

Czy wolno sędziemu spać

PODCZAS ROZPRAWY?

Przed sądem w Oradea Mare odbył się w tych dniach proces adwokata Jana Giurgiu, oskarżonego o obrazę sędziego. Ot, podczas pewnej rozprawy Giurgiu zarzucił sędziemu Filipescu, że ten spi w czasie wywodów stron i wyprosił sobie tego rodzaju postępowanie, uwłaczające powadze sądu.

Sędzia Filipescu poczuł się tą uwagą dotknięty na honorze i zaskarżył adwokata. Świadkowie zeznali, że istotnie sędzia drzemał podczas rozprawy i że adwokat miał rację, mówiąc, że wywody jego są zbędne, skoro sędzia ich nie słucha.

Mimo, że zarzut adwokata był słuszny, sąd — widocznie w poczuciu koleżeńskiej solidarności i w obronie swego prawa do drzemki — zasądził adwokata na miesiąc aresztu i 5000 lei grzywny, z zawieszeniem kary na trzy lata.

Zasądzony zgłosił odwołanie, a dwie izby adwokackie w Cluj i Oradea zgłosiły gremjalnie obronę oskarżonego.

Sposoby sygnalizacji

U DZIKICH LUDÓW I W STAROŻYTNOŚCI.

Współczesnym zdaje się, że znaki Morsa i telegrafja, a więc szybkie przesyłanie krótkich wiadomości na większą odległość, są wynalazkiem nowym. Badając jednak życie narodów pierwotnych, znajdziemy wcale dobre metody sygnalizacyjne, polegające na wysyłaniu znaków dźwiękowych i optycznych. Ludy mieszkające w Afryce w zapadłych dżunglach posługują się dziś jeszcze telegrafją dźwiękową. Używają one bardzo głośnych bębnów względnie wydrążonych pni drzewnych, w których ściankı są tak spreparowane, że wydają potężny i donośny dźwięk.

Pnie takie rozstawione wzdłóż traktorów i w wioskach, gdzie mieszkają dzicy, mogą być w każdej chwili przez mieszkańców lachowców użyte do sygnalizacji. Uderzając pałeczkami, „telegrafiści" komunikują sobie ważne wiadomości, zwołują plemiona i szczepy do obrony przed zwierzem lub nadciągającym wrogiem.

Mieszkańcy wysp archipelagu Polinezyjskiego posługują się sygnalizacją zapomocą ogni i dymów różnokolorowych. Na wzniesieniach umieszczają oni kilka stosów gotowych zawsze do podpalenia i w razie potrzeby rozpoczynają rozmowę z innemi wyspami. Tłumiąc dym, rozpalając naraz kilka ognisk i dorzucając rozmaite materjały palne, które zabarwiają dymy, stworzyli sobie liczne znaki sygnalizacyjne.

Podobno starożytni Egipcjanie i ich kapłani posługiwali się sygnalizacją świetlną za pomocą luster. Nic dziwnego, że mając tą drogą możności codziennie z całego państwa, mogli uchodzić za cudotwórców, komunikując Faraonowi wieści, które dopiero znacznie później docierały do niego przez specjalnie wysyłanych gońców.

Kiedy wreszcie ustanie
LEKCEWAŻENIE PODRÓŻNYCH.

Skargi na lekceważenie podróżnych przez służbę kolejową trwają nadal i dziwna rzecz, że niema władzy, któraby się tą sprawą zainteresowała i położyła wreszcie kres skandalicznym stosunkom, wywołującym ciągłe skargi i niezadowolenie.

Weźmy choćby sprawę opóźniania się pociągów, co w ostatnich czasach jest zjawiskiem codziennym. Widocznie służba kolejowa uważa to za rzecz normalną, lub, co prawdopodobniejsza, przyzwyczajona jest do nieliczenia się z podróżnymi, że na stacjach w Zagłębiu opóźnień pociągów nie uwidocznia się na specjalnych tablicach, mimo, iż przepisy kolejowe wyraźnie to nakazują.

Wczoraj np. pociąg, wyjeżdżający z Dąbrowy o godz. 9 m. 15 rano, przybył z półgodzinnem opóźnieniem, a kiedy podróżni zwrócili się do biletera z zapytaniem, jak długo trzeba będzie czekać na pociąg, ten odrzedł, iż wie o tem tylko dyżurny, który jednakże z niewiadomych przyczyn nie uznał za stosowne podać informacji o opóźnieniu pociągu ani za pośrednictwem biletera, ani też nie polecić uwidocznić tego na tablicy. Z uwagi na to, iż mnóstwo osób ma terminowe sprawy do załatwienia w różnych urzędach, bankach, sądach itp. instytucjach, wreszcie ważną jest okoliczność, czy w razie opóźnienia pociągu można otrzymać połączenie na innych linjach, kwestja uwidoczniania opóźnień pociągów na tablicach ma duże znaczenie i byłby najwyższy czas, aby wreszcie władze kolejowe zwróciły na to uwagę i usunęły dotychczasowy stan rzeczy, wywołujący słuszne, a zupełnie niepotrzebne skargi i narzekania.

Krótkie sukienki
SZKODZĄ AKUSTYCE SAL KONCERTOWYCH.

Krótkie sukienki mają wielu przeciwników, któżby jednak przypuścił, że prócz dotychczasowych zarzutów, powstaną przeciwko nim nowe, innego zupełnie rodzaju, niżeli to dotąd bywało.

Wynalazł je architekt, zajęty przebudową londyńskiego gmachu koncertowego, Albert Hall. Twierdzi on, że moda krótkich sukien jest przyczyną pogorszenia akustyki sal koncertowych. Mianowicie zmniejszył się opór przeciwko echu, obserbowany dawniej przez wielkie ilości materjałów.

Ponieważ prawdopodobnie panie nie zrezygnują w imię sztuki z ulubionej mody, poradził sobie ów architekt w inny sposób i ściany sali Albert Hall'u pokryte zostały tkaniną sporządzoną z filcu i trzciny cukrowej.

W każdym razie jest to jedynie środek połowiczny. Czy zatem odtąd oczy męskich bywalców koncertowych zamiast z przyjemnością, nie będą spoglądały z gorzką wymówką na jedwabne pończoszki sąsiadek?

Z ruchu wydawniczego.

Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego w Poznaniu wydała następujące nowości:

„SEJM I SENAT 1928—33". Autorami tego podręcznika, niezbędnego dla każdego inteligenta, działacza i społecznika, są pp. Karol i Tadeusz Rzepeccy. Zawiera on 555 fotografij posłów i senatorów, ich życiorysy, cyfry głosów oddanych w okręgach wyborczych i powiatach, pozatem mapy, statystyki itd. Cena egz. brosz. 9 zł., egz. ozd. opr. w płótno 10 zł.

HELENA MNISZEK napisała pod tytułem „Kwiat Magnolji" kilka pięknych nowel (między niemi wyczerpaną zupełnie „Prymicja"), które zwolennicy tej płodnej autorki przeczytają z zadowoleniem. Cena egzemp. 4.50 zł.

PRZY OŚWIADCZYNACH.

— Propozycja pańska zaszczyt nam przynosi, muszę atoli oświadczyć, że straciłem cały majątek i jestem biednym przez los prześladowanym człowiekiem.

— O, nieszczęsny! Musiałbym mieć serce z kamienia, pozbawiając pana jeszcze na dobitek„, córki.

TRZYDZIESTOLETNIA WDOWA.

U pośrednika małżeństw. Panie! To jest skandal! Pan mi powiedziałeś, że to ma być trzydziestoletnia wdowa, tymczasem okazuje się, że ona ma 52 lat!

— Dlaczego skandal! Ona jest 30-letnią wdową, bo jej mąż zmarł przed 30-tu laty.

Pomiędzy Niegową a Żarkami

SKARBY PRZYRODY. — DZIELNY SEKRETARZ GMINY. — TWÓRCZA PRACA JEDNOSTEK. — PROBOSZCZ W NIEGOWIE.

Jedną z bardziej urozmaiconych części Wyżyny Małopolskiej, czyli t. zw. Krasu Krakowskiego, jest okolica Niegowy pod Żarkami w powiecie Zawierciańskim. Jak cały Kras odznacza się osobliwą cechą krajoznawczą i wprost bajeczną urodą. Zwłaszcza wieś Trzebniów, znajdująca się pomiędzy Niegową i Żarkami, sześć kilometrów odległa od Żarek w kierunku północno-wschodnim.

Olbrzymia krawędź górska najeżona lasem kominów urwistych wapniaka, wspina się coraz wyżej i wyżej, jakby nieba dosięgnąć chciała.

Niema tu szumiących potoków, ani rzek wartkich, mimo to doliny są rozległe i bardzo głębokie, a nadewszystko niesłychanie piękne.

Poszarpane przez wiosenne roztopy stoki tworzą dokoła śmiałe wieżyce. Coraz inne, coraz wyższe, coraz wspanialsze. Z wieżyc tych widać bardzo rozległy krajobraz.

Na skalnych urwiskach żyje napół górska roślinność, jak dziewięciornik tatrzański, jodła, świerk, buk i inne.

Wód jest mało. Brak ten jednak nie daje się zbytnio odczuć, gdyż zastępuje go w dużej mierze cień licznych i obfitych zagajników.

W dolinach gnieździ się taka bezmierna ilość ptactwa różnorodnego, z królem swoim, słowikiem na czele, że w lecie, gdy się ten żywioł rozśpiewa, zdaje się człowiekowi, iż znajduje się gdzieś w zaczarowanem królestwie nimf-harfiarek.

Jest w okolicy kilka obszernych i nieskończenie długich, nieraz na kilometry rozciągających się grot i podziemi, pełnych różnych bardzo ciekawych okazów i zabytków po życiu ludzi jaskiniowych.

Są trzy ruiny zamków rycerskich.

Skały dokoła sięgające pod niebo i wbite w ziemię do potwornej głębokości nie zapewniają ludności innych nad piękno, korzyści. To też mieszkańcy tej okolicy, nie umiejąc wykorzystać w żadnym kierunku bądźcobądź skarbów swej ziemi, są bardzo biedni.

Przed wojną wydobywano tu szpat i piasek czerwony, używany przez giserów w hutach żelaznych do formowania odlewów, ale dziś i ten przemysł zamarł.

Złe, wyboiste i strome albo spadziste drogi odstraszyły zapewne każdego przedsiębiorcę. W ostatnich dopiero latach sekretarz gminy p. Władysław Jędrzejkiewicz wypowiedział walkę dotychczasowemu systemowi zdawania się na łaskę losu. Namówił ludność do budowania dróg bitych i pokrycia ich siecią całej gminy. Już w paru wsiach wykonano takie drogi. Jego staraniem połączono szosą Żarki z Niegową. W tym roku rozpoczęto drogę łączącą Niegowę z Potokiem Złotym przez Trzebniów, Moczydło i Ostrężnik, oraz drogi wiodące do Mzurowa i Zdowa. Wykończone drogi obsadza drzewkami owocowemi. Za jego i wójta, p. Strączyńskiego namową zbudował Sejmik zawierciański kilka studni arteryjskich bardzo głębokich, zaopatrując różne wsie w dobrą wodę kryniczną. Założył nadto p. Jędrzejkiewicz dwie straże pożarne, kasę pożyczkowo-oszczędnościową, warsztat wyrobów wiklinowych i wiele innych ulepszeń społecznych.

Dzielnie wspomagają wysiłki p. Jędrzejkiewicza wójt p. Strączyński i jego pomocnik p. Fr. Piątek, prezes kasy.

Na terenie gminy, jest majątek „Mzurów", należący do p. Jana Świderskiego, który także wysiłki urzędu swego serdecznie popiera. P. Świderski założył wielką szkókę wyborowych drzew owocowych i te sprzedaje biednej ludności po b. niskich cenach. Szkółka liczy kilka tysięcy szczepów. Gospodarstwo p. S. stanowi prócz tego regulator cen w okolicy na ziemiopłody.

Jest młyn parowy i tartak, oraz fabryka stylisk p. Strączyńskiego w Ludwinowie, w tym roku założone.

Potrosze wszędzie zaczyna tworzyć się ruch.

Kościół w Niegowie restauruje ks. Bolesław Kotnowski. Mimo ubóstwa parafji nie zawahał się rozpocząć naprawy, ratując w ten sposób świątynię od poważniejszego zniszczenia.

Ks. Kotnowskiego, podobnie jak sekretarza, p. Jędrzejkiewicza, za okazywanie ludziom miłości i gotowości do wszelkich usług, pokochali całem sercem parafjanie. Bo też kapłan ten okazał się prawdziwym pasterzem duchownym.

Warto okolicę Niegowy zwiedzić dokładnie, zwłaszcza miłogórski Trzebniów.

Paweł Langier.

W chederach
BIJĄ DZIECI.

W dodatku dla dzieci żydowskiego „Naszego Przeglądu" znajdujemy następujący obrazek z jednego z chederów sosnowieckich. Mowa jest o Joselu-siłaczu.

Tak go nazywali w chederze. Lubił się wciąż boksować, lub bić. Do nauki głowy nie miał. Talmud go nudził. Z całej biblji interesowały go tylko walka Jakóba z Goljatem i różne wojny.

Pewnego dnia rebe siedział zamyślony nad talmudem. Z zadumy wyrwał go hałas. Najlepszy uczeń Dawidek stał przy oknie zalany krwią. To Josele tak go urządził. Dawidek się umył, rozgniewany pobiegł do domu i więcej już do chederu nie wrócił.

Innym razem Josele bił się ze mną. Przez pierwsze trzy minuty męczył się, ale potem wziął mnie za kark i rzucił na ziemię z taką siłą, że o mało co nie zemdlałem.

Raz rebe zbił Josela batem. Siłacz postanowił się zemścić i spalić bat. Było to w piątek. Rebe wrócił z mykwy czerwony jak indyk, szuka bata i nie znajduje. Zaczął pytać, kto wziął bat. Jeden chłopiec zdradził Josela. Rebe wziął go za uszy i wyrzucił z chederu. Od tego czasu był już spokój w chederze. — Izak.

W którym to chederze biją dzieci batem? I czyby socjalistyczny „Głos Zagłębia" zamiast drukować brednie p Leontjewny, nie zechciał się zainteresować średniowiecznemi stosunkami, panującemi wśród żydów.

Najpierw napił się wódki
A POTEM POWIESIŁ.

49-letni Kałka Zygmunt, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Pańskiej 49 od dłuższego już czasu chorował na płuca.

Przewlekająca się choroba oraz niesnaski rodzinne doprowadziły Kałkę do tego, że w umyśle jego powstał zamiar samobójstwa. Zamiar swój wprowadził w czyn w ub. sobotę późnym wieczorem powiesiwszy się w ustępie na pasku od spodni.

Przed popełnieniem samobójstwa Kałka dla dodania sobie odwagi wypił kilka kieliszków wódki.

Wiszącego w ustępie spostrzeżono o godzinie 11.30 wieczorem. Wszelka pomoc okazała się już spóźniona.

Zwłoki samobójcy pozostawiono w domu do czasu oględzin sądowo-lekarskich.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

1 PONIEDZIAŁEK

Dziś Jana z Dukli W.
Jutro Aniołów Stróżów.
Wsch. słońca 5 m. 35
Zach. „ 17 m. 16

Kinoteatry w Sosnowcu
grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Szeik Fazil" (Za murami haremu).

× **O ZABAWACH, URZĄDZANYCH PRZEZ DOM LUDOWY NA SATURNIE** Piszą nam z Saturna: Zabawy urządzane przez Dom ludowy na Saturnie obfitują każdorazowo w awantury więcej lub mniej ordynarne. Lokal Domu ludowego znajduje się na kol. „Saturn", po której podczas urządzanych zabaw grasują stale bandy pijanych zabawiając się wybijaniem szyb. Wypadek taki miał miejsce w ubiegłą sobotę, gdzie pijany jak bela osobnik niejaki Łachota w towarzystwie godnych siebie kompanów powybijał podczas zabawy szyby w Domu ludowym, a następnie wyszedł przed lokal, w którym urządzona była zabawa i awanturował się, budząc całą kolonje. Piszemy to w tym celu, aby policja saturnowska podczas urządzania takich imprez była tam obecna i tego rodzaju awantury w zarodku likwidowała, za co napewno mieszkańcy Saturna będą jej niekłamanie wdzięczni. Mieszkaniec Saturna.

Program radjowy
PONIEDZIAŁEK 1 PAŹDZIERNIKA.
KATOWICE:

16.40 — Komunikaty polsk. Zw. zrzesz gosp. woj. Śl.
17.10 — Odczyt p. t. „Co możemy obserwować na niebie w miesiącu październiku" — wygł. dr. Jan Gadomski. (Trans. z Warszawy).
17.35 — Transmisja z Warszawy odczytu organizowonego staraniem Min. W. R. i O. P.
18.00 — Koncert popołudniowy z udziałem p. W. Zamorskiej i p. Jastrzębskiego (śpiew). W programie wyjątki z operetek.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Komunikat strażactwa śląskiego.
19.30 — Odczyt p. t. „Wrażenia z Rumunji odniesione podczas międzynarodowego kongresu nauczycielstwa w Bukareszcie" — wygł. p. Hłasko-Pawlicowa.
19.55 — Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.05 — Odczyt p. t. „Z podróży konserwatorskich po Śląsku — Zabytki sztuki" wygł. dr. Tadeusz Dobrowolski.
20.30 — Transmisja koncertu międzynarodowego z Berlina.
22.00 — Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i P. A. T.
22.30 — Odczyt w języku francuskim p. t. „Lietat actuel de la vie agricole polonai „Li'etat actuel de la vie agricole polonaise contemporaine" — cz. IV — (O rolnictwie w Polsce współczesnej) — wygł. p. Edward Konopka.

× **ZEBRANIE POLITYCZNE,** Bloku Bezpartyjnego, zapowiedziane na wczoraj w kinie „Zagłębie" odbyło się przy licznym udziale publiczności. Przemawiali pp. Górecki, dr. Marczyński i in. Poseł dr. Palakiewicz na zebranie to nie przybył

× **ULICE SMOŁOWCOWE W CZELADZI.** Magistrat m. Czeladzi przystąpił do budowy ulic smołowcowych. Pierwszą taką ulicą będzie ulica Milowicka, która w przeciągu tygodnia będzie ukończona

× **PRZEBUDOWA MOSTU.** Firma Paszkowski i Próchnicki, która przeprowadza regulację Brynicy w Czeladzi przystąpiła do przebudowy mostu betonowego. Przejazd podczas tych robót będzie uskuteczniany przez drewniany most prowizoryczny.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** W ub tygodniu w czasie ustawiania maszyn w kotłowni kopalni „Modrzejów" robotnik kopalni Michał Grochowina, mieszkaniec Modrzejowa uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, doznając pogruchotania prawej nogi. Przewieziony w stanie groźnym do szpitala Kasy chorych Grochowina zmarł następnego dnia.

× **KRADZIEŻ OBUWIA.** Do składu obuwia Adolfa Dworakowskiego w Sosnowcu (Modrzejowska) włamali się nieznani sprawcy, przyczem zabrali kilka par różnego obuwia wartości 300 zł. Sprawców kradzieży poszukuje policja.

Odpowiedzi Redakcji.

M. S. w Zawierciu: Adresu Kossuthówny nie znamy.

PANI „POMAGA".

PANI (do pokojowej): Stefciu! Czy powiedziałaś kucharce że ja jej będę dziś pomagać?

— Tak jest, proszę pani, lecz ona mi powiedziała, żebym panią prosiła, czy nie mogłaby pani odłożyć to do jutra, bo dziś ona ma bardzo dużo pracy.

Tajemnica zdrowia i żywotności.

Leczenie głodem, wątrobą i pokarmami surowemi.

Odbywa się obecnie w Amsterdamie wielki kongres lekarzy, trudniących się leczeniem przy pomocy diety.

Na kongresie wygłoszono szereg referatów, między innemi referat o „głodzie". Prof. Hudig dał mnóstwo przykładów ze świata roślin, które wskkutek złego stanu gleby wpadają w stan głodu. Prof. Mongulis z New Yorku w swoim referacie uwzględnił przedewszystkiem różne zjawiska „głodu" w organizmach zwierzęcych i ludzkich.

Ciekawe uwagi wypowiedział prof. Determann (Niemiec) na temat **głodu jako środka leczenia.** Podkreślił on mianowicie, że jeśli głodowanie, czyli post odbywa się pod troskliwym nadzorem lekarskim i trwa stosunkowo krótko, może mieć **wpływ bardzo dodatni na przebieg leczenia pewnych chorób.**

Trzeba jednak przy tego rodzaju kuracji bardzo baczną zwracać uwagę na stan psychiczny chorego; wiadomo bowiem, że np. przy stosowaniu postów, nakazanych przez religję, niektórzy dochodzili do stanu takiego napięcia duchowego, że uczucie głodu było w nich całkowicie niemal zagłuszone.

Bardzo szczegółowo omówiono również znamienne odkrycie naszych czasów, mianowicie **leczenie blednicy przy pomocy jadania wątroby.** Przed niedawnym czasem, jak wiadomo, Amerykanie Whippie i Robscheid zrobili w swej pracowni bardzo ciekawe doświadczenie. Mianowicie wywołali oni u będących pod ścisłą obserwacją psów drogą otwarcia żył sztuczną blednicę (bezkrwistość) i stwierdzili, że ten brak organiczny znakomicie można leczyć dietą, polegającą na spożywaniu wątroby.

Lekarz amerykański, Murphy, przeprowadził dalsze badania w tym zakresie nad człowiekiem i doszedł do tych samych wyników, to znaczy stwierdził, że **spożywanie wątroby oddaje niezaprzeczalne usługi przy leczeniu małokrwistych.** Na podstawie wyników dotychczasowych w tej dziedzinie świata można stwierdzić, że każdy wypadek małokrwistości jest uleczalny, o ile chory stale przyjmuje jako posiłek wątrobę lub też wyciągi z niej.

Rozważanie tego zagadnienia na kongresie wywołało bardzo ożywioną dyskusję; przyczyniła się ona między innemi do stwierdzenia, że nawet tak pozornie niewinna kuracja, jak dieta „wątrobiana", wymaga opieki lekarskiej, inaczej bowiem chory, przesadzając w niej, **mógłby doprowadzić do zaburzeń w organiźmie,** odnawiając krew zbyt silnie.

Bardzo dużo miejsca udzielono też podczas obrad kongresu sprawie tak zwanej diety surówkowej, to znaczy **odżywianie się wyłącznie pokarmami surowemi.** Dieta tego rodzaju zdobywa sobie coraz więcej zwolenników.

Wygłoszone na ten właśnie temat wykłady, podkreślały przedewszystkiem, że zwolennicy tej diety surówkowej wychodzą z założenia, iż pokarmy nasze podczas gotowania tracą tak zwane witaminy. Uczeni niemieccy, obecni na tym kongresie, zgodnie zaznaczyli, że ten pogląd nie jest ściśle zgodny z rzeczywistością; twierdzą oni mianowicie, że bardzo staranne badania, przeprowadzone w lipskim instytucie fizjologicznym, wykazały, iż zwykły sposób przyrządzania pokarmów bynajmniej nie niszczy zawartych w nich witaminów, stąd więc spożywanie pokarmów na surowo **nie jest dla człowieka koniecznością.**

Jeden z lekarzy niemieckich, prof. Strassburger, podał na podstawie badań, jakie przeprowadził wespół z asystentami, że pokarmy surowe różnie wpływają na ludzki organizm. Nieraz proces gnicia w kiszkach bywał tak silny, że trzeba było zaniechać diety „surówkowej". Zwolennicy tej diety utrzymują, że organizm nasz łatwiej asymiluje pokarmy surowe. Sumienne badania uczonych lekarzy wykazują jednak, że ciało ludzkie jest w stanie lepiej wykorzystać raczej pokarmy gotowane.

Niemniej jednak nie można odmówić pokarmom surowym pewnej wartości specjalnej: oto dają one możność znacznego urozmaicenia składu posiłków oraz pobudzają czynności trawienia **wskutek większych możliwości żucia;** bo bez starannego żucia nie można sobie wyobrazić spożywania pokarmów na surowo.

Także zarobek!

DZIESIĘCIU BRACI ŚPIĄCYCH W PARYŻU.

Piękna baśń dziecinna o zaczarowanym, szczęśliwym kraju, gdzie „pieczone gołąbki lecą same do gąbki", a drzewa czekoladowe podają mieszkańcom tej krainy owoce marcepanowe, gdzie można się najeść, napić dowoli, palcem nawet nie poruszywszy — zmieniła się w rzeczywistość dla dziesięciu wybranych osób. Ci wybrańcy zarabiają na życie w ten sposób, że nic absolutnie nie robią... Obowiązani są tylko spać! Mogą spać przez cały dzień, muszą koniecznie w nocy, a pozatem nie wolno im nic robić. Ani grać w karty, ani tańczyć, ani jeździć samochodem. I to jest pewna niedogodność tej osobliwej gałęzi zarobkowania.

Cóż to za zawód, polegający na próżnowaniu i spaniu?... Oto osoby te poddawane są eksperymentom w patologicznym instytucie paryskim, który przeprowadza badania naukowe nad snem człowieka.

Drobne ogłoszenia.

Lokale.

Lokale Fabryczne z biurem do wydzierżawienia Sosnowiec Piłsudskiego 25 5522-3

Posady i prace.

Mechanik z 20-letnią praktyką wersztatową na kierowniczych stanowiskach poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe oferty do „Kur. Zachod." pod Okazicielowi kwitu nr. 2767. 5520-2

Masażystka(a) potrzebny na godzinę dziennie. Wiadomość: Kachel, Milowice Francuska 10 od 12—1 w południe. 5539-2

Kupno i sprzedaż.

Biuro pośrednictwa kupna-sprzedaży M. Zgorzelski Sosnowiec, Zeromskiego 5, poszukuje natychmiast w różnych miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej domów wraz z placami od 6 do 20 tys. złotych oraz samych placów od 15 do 50 prętów wzwyż. 5528-6

Tylko zł. 10, 6 pocztówek i portret, wykonany artystycznie w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis Kościółka kolejowego. 5366-30

Dobra lokata kapitału Las 8 morgów w letniczej miejscowości za Olkuszem sprzedam. Oferty piśmiennie do Kur. Zachodniego Będzin pod „Las". 5563

Wielki wybór otoman, kozetek, materace, łóżka polowe, krzesełka. Sosnowiec Modrzejowska 12 w podwórzu 5511-3

Zgubione dokumenty.

Dnia 27-9 b. r. znaleziono 10 zł. na ulicy Piłsudskiego, można odebrać w kinie „Zagłębie"

W dniu 27 września 1918 r. zaginęła w tramwaju między Będzinem a Sosnowcem, teczka skórzana zawierając gotówkę zł. 102 50 i weksel protestowy Jana Szafrugi na zlecenie Mordki Roznera. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot wesla gotówkę proszę zatrzymać weksel skierować do Spółdzielni „Samopomoc" w Grodźcu. 5545

Kołacz Jan zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie. 5550

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście		45 „
W tekście, w kronice		60 „
Za tekstem	5	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64.
ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".